617

MONITOR
Na R. P. 1773.
Nro: LXXV.
Dnia 18. Września.

Quidquid promiſeris facito
Periander Corinthius in dictis Sap:
Omnibus modis fulciendi ſunt qui ruunt
Cicero lib. 3. Tuſcul.
Oportet privatis utilitatibus Publicas
Mortalibus æternas anteferre. *Plin: II. l. 7. Epiſt. ad Canin.*

Mci Panie MONITOR

URzetelniam ſię W. Panu w przyrzeczeniu moim, y Dyaryusz drugiey Seſſyi naſzey poſyłam. Przez wzgląd na Imię moię, wybaczyć mi W. M. Pan raczysz, że to czynię trochy nie wcześnie. Zadnym ſpoſobem nie mogłem ſię oprzeć tey weſołości, ktorą mi da-

wniey wyrażona przyczyna ſprawiła w ſercu moim. Ja naturalnie zwykłem nie opuſzczać naymnieyſzey okazyi w takich okolicznościach, à coż dopiero tak wielkiey! Ach! Mości Dobrodzieiu, iak tylko ſkonczyłem liſt przeſzły y przy podpiſie Imienia mego wspomniałem ſobie na ów wierſzyk wiadomy całemu Publico: *Conveniunt rebus, &c.* nie mogłem ſię wſtrzymać, żebym ieſzcze iednego kieliſzka nie łyknął na dobrą noc. Łyknąłem go tedy Mości Dobrodzieiu, ktory mi ſprawił tak dobry ſkutek, że iakem zaſnął, na tych miaſt ſpałem nieprzerwanie, y nie obudziłem ſię y razu prawie, aż do tegoż czasu, chyba tylko ſzczegulnie dla ugaſzenia nie co zwykłego pragnienia. Dziś zaś iak tylko ſobie ſzczęśliwie przetarłem oczy ze ſnu, zaſiadłem zaraz z wspołkollegami memi nieodwłocznie do zaczętego dzieła, y wypiwſzy tylko po kieliſzku iednym y drugim, &c. Ratafii, zaczęliśmy drugi Proiekt układać. Z tego likworu, ktory ma to Imię, à iſtotę fałszu Zydowſkiego, wypłynęła dla nas arcy-wielka potrzeba ſtarania ſię na teraźnieyſzym Seymie, o wypędzenie z kraiu tego obmierzłego Narodu lub przynaymniey o odebranie mu Handlow, Szynkow, &c. Wielka to ieſt krzywda dla nas Mości Dobrodzieiu, że ten motłoch narodow, y że tak rzekę wymiot całego świata, tak ſię u nas rozkrzewił, wzroſł, wzmogł, y tak nad nami panuie, że bez wſtydu naſzego nie możemy ſię obeyrzeć na inſze Narody. Wſzyſtkie inſze Kroleſtwa, à mianowicie pograniczne, lubo go, gdzie niegdzie cierpieć zwykły, w takich

kich go iednak klukach Prawa trzymaią, w iakich go ładaiaka natura iego mieć chciała. Monarchia Rossyiska może nam bydź szczegulnieyszym wzorem w tey okoliczności, ktora uprzątnąwszy wszelkie zawady ieszcze w pierwiastkach wzrostu swego, wyczyściła Narod swoy z tego obmierzłego kąkolu, chcąc mieć obfitszy pożytek w kraiu. U nas Miasta, miasteczka y wsi prawie nie masz, gdzieby się ten Bogu y ludziom obmierzły Narod, nie krzewił dość znacznie. Wszystkie Handle, wszystkie prawie Rzemiosła &c. są w ręku żydow. Katholicy zwłaszcza w dobrach ziemskich, nie mogąc znieść tey przewagi zazdrośnego y nie nawistnego sobie Narodu, muszą się uchylać od tego kawałka chleba, ktory im, on z ust ich prawie, wyrywa: Obskoczeni zewsząd zabiegami chciwego żydostwa, muszą porzucać Handle, Kunszta y inne przemysły swoie. Nie maiąc takowego żywienia się sposobu, muszą onym Kamienice y Domy swoie przedawać, lub długami obciążać, ktore ich do prętkiego upadku lub ustąpienia z miasta przymuszać zwykły. JmćPan Zydolubski, Skarbnik Rebochowski, nie mogąc acz tak krotkich uwag moich zcierpić dłużey, zabrawszy głos rzekł do mnie. Mości Panie, wiadomo W. M. Panu, że iestem tak dobry Katholik iak W. M. Pan, przecież nie mogę tego na sobie przewieść, żebym się w tym Punkcie nie odezwał cożkolwiek. Jestże to ta W. M. Pana myśl pożyteczna dla Kraiu? wypędzać żydow! à cożby się dziś działo po wielu mieyscach, gdyby nastąpiło

wy-

wygnanie ich. Dostałżebyś W. M. pan na wielu mieyscach tych towarow tak tanio, ktorych dziś u nich dostać możemy Dostał żebyś W. M. Pan Rzemieślnika nie mowię słownego, lecz przynaymniey, jakożkolwiek przecież prędzey nad naszych przystawuiącego robotę? Dostał żebyś W. M. Pan w reszcie y co do żywności iako to *np.* Chleba, mięsa, piwa, &c. gdyby ich nie było? Dostałbyś W. M. Pan po Gościńcach, Karczmach, Austeryach, tey iakieyżkolwiek wygody, o ktorą oni się przynaymniey choć nastraszeni batogiem, łatwo starać zwykli. Jedź W. M. Pan, w niektore mieysca innych Woiewodztw, gdzie są *np.* nasi Katholicy po Karczmach, dostanieszże W. M. Pan czasem choć kawałek chleba? coż Mości Panie nie prawda? Widzisz tedy W. M. Pan, że to nie trzeba nam tak bardzo nienawidzieć tego Narodu, boby nam y bez niego nie bardzo dobrze było. Nie ztąd tedy pochodzi spustoszenie Miast, miasteczek, y wsiow naszych, że żydzi mieścić się w nich zwykli, lecz z szczegulnego nieporządku y nie wstrzymywania naszych od piianstw, przez ktore oni tracić zwykli naywięcey tak na czasie y ochocie do zarabiania na kawałek chleba, iako y na gotowey substancyi.

Piiaństwo to, piiaństwo, y inne zbytki Mości Panie, ubożą Obywatelow y Miasta pustoszą. Na te słowa, przyznam się W. M. Panu uczułem w sobie niezmierną passyą gniewu, y ledwiem się nie porwał do korda, gdyby mnie był Jmć Pan Tłomacki Podsędek żartownicki, nie wstrzymał. Wcale rozumiałem Mości Do-

bro-

brodzieiu, że to do mnie tykt, iak mowią. Lecz iak mnie z reflektował swym wyłożeniem *rożnicy między Imieniem Piiakow*, à *Imieniem Łykaykow*, uspokoiony trochy, odpowiedziałem: Mości Panie, że piiaństwa y inne zbytki ubożą Obywatelow, y Miasta pustoszą, nie przeczę temu, lecz pytam się W. M. Pana ieżeli do nich nie są wielką przyczyną Zydzi? Zważ W. M. Pan, iak to oni Chrześcian truią mieszanymi fałszowanymi, à czasem y z czarowanymi trunkami, lub naturalnie szkodliwymi głowie, ich przyprawami. Jak piiących na borg pokrzywdzać zwykli, kiedy *np.* Mędlnemu Chłopkowi zamiast iedney lub drugiey porcyi wodki, pięć sześć lub dziesięć przypiszą! Nie rozumiey W. M. Pan, żeby mi miała bydź przyczyną ninieyszey zelozyi ta wodka, ktorą wiem że sam za z fałszowaną uznasz, bo kto tylko ią od naszych Chrześcian piiał, pozna się na niey zapewne. Nie ona tedy Mości Panie, nie, mam ia tyle innych większych daleko przyczyn, do ułożenia tego Proiektu. - Pięknież to *np.* zważno W. M. Pan, że żydzi mimo zarzutu wielu na to nie mogących patrzać Cudzoziemcow, taką u nas maią wolność, że naycelnieysze Miast y Miasteczek mieysca posiadać mogą, że na wielu mieyscach prym Katholikom biorą. Dekreta na nich uciążliwe otrzymuią, częstokroć Bożnice, szkoły, przyszkołki z wolnym obrządkiem maią, z wolnym śpiewaniem, wrzeszczeniem, po Kamienicach Domach &c. Nabożeństwa odprawuią publicznie, Pogrzeby z liczną zgraią, śluby z graniem miewaią

waią w czaſie nawet naſzego wielkiego Poſtu. Zgoła gdzie tylko rządzi Kommiſſarz lub Ekonom chciwy na *accipe*, tam żydzi nad Katholikami panuią. Pięknież to ieſt y dobrze proſzę W. M. Pana? Mnie ſię zdaie, że ſpuſtoſzenie tak gęſte miaſt y Miaſteczek naſzych powiękſzey części przynaymniey nie zkąd inąd pochodzi, tylko z tego bezecnego śmierdziuchow Narodu, ktory ſię tak mocno między nami rozkrzewił iak kąkol w zbożu częſtokroć, że naſzym biednym Katkolikom podnieść ſię nie da, gnębiąc ich, iak mowią, ieſzcze w trawie. Widząc bowiem Mieſzczanin nędzny, że żyd ma Prym u Dworu y ſzczegulnieyſze względy, nie może ſię częſtokroć odważyć bądź w nayſprawiedliwszey ſprawie pieniać go; bo wie że ten więcey ma Patronow w kieſzeni, iak on w całym Domu u ſiebie. Więcey ieden ukłon żydowſki waży z złożoną iedną ręką około paſa, iak ubogiego Katholika z obiedwiema rozłożonymi około nog Ekonomſkich. Nie łatwy do zwierzchności przyſtęp ukrzywdzonego Katholika, lub przeciwko ſłuſzności napiſany nań Dekret, przyprawia go o niezmierny żal y umartwienie. Gnuśność w dbaniu o dobre mienie, ktora ztąd pochodzi, rozpraſza ſubſtancyą. Zabiegi niegodziwe, w ktorych naywiękſzą wolność maią żydzi, tamuią kroki do podnieſienia ſię z nędzy biednie upadaiącym Obywatelom. Na tey Ruinie funduie ſię żydoſtwo, z ktorey powſtaie rozpacz nakłaniaiąca do piiańſtw, włoczęgi, tułactwa, y innych ladaiakich poſtępkow. Gdybyśmy tedy wygnali żydow, zobaczyliśmy w

krotce

krotce y Miasta ludnieysze y Mieszczan bogatszych y Rzemieślnikow lepszych, boby wszystkie handle y kunszta zostały się w rękach Katholikow, teraz one opuszczaiących. Za zniesieniem zdzierstwa wsie byłyby osiadleysze, dla ktorego dotąd Chłopstwo rozchodzić się zwykło częstokroć. Bo tym zubożone, nie będąc wstanie wypłacenia się Panu, y żywienia siebie z żoną, dziećmi, czeladką, opuszczać musi Domy y role, y szukać kawałka chleba, gdzie indziey. Jmć Pan Groszobierz Strażnik Powiatu Zyskochciwskiego, jak sparzony lub postrzelony porwawszy się z krzesła rzekł do nas: ach! Mości Panowie, coż to iest za myśl W. M. Panow? Zydow wypędzać, à wszakci to tyle y tak wielkich kapitałow na Kahałach zaległych może nam bydź nayważnieyszą przyczyną cierpienia ich. Bo proszę ia WaszMość Panow, gdzieby się one podziały? Zkądbyśmy mieli swoią satysfakcyą? wieleżby to funduszow upaść musiało z gruntu? gdyby tego Proiektu nastąpił skutek? ach! Mości Panowie to iest myśl prożna, wybaczcie proszę; nie można nam nie, żadnym sposobem uczynić tego, bez własney y całego Krolestwa szkody. A w reszcie, zważcie WaszMość Panowie y to na koniec, czyliż nam to iest źle z tym Narodem? Moi Dobrodzieie! znam nie iednego, co to przedtym około butow chodził, iak mowią, à iak został Gubernatorem, Ekonomem, to teraz nie wie, na ktorą nogę stąpić! albo co przedtym cienko śpiewał pod oknem za kawałek chleba, teraz dmie, iakby ziadł sto Diabłow, à zkądże to pro-

szę

ſzę ten humor, te maiątki, te doſtatki, te parady? ieżeli nie z żydow? Prawda to ieſt, odpowiedziałem mu, że wielu u nas wiele od tego Narodu profituią częſtokroć, lecz ze ſzkodą ſumnienia, à do tego czyliż to ieſt ſłuſzna, żebyśmy dla właſnych pożytkow ſwoich mieli znośić ſzkodę Publicznego Dobra? ieſtże to miłość Patryotyczna? Owſzem ci to Mości Panie prawdziwie kochaiący ſyn Oyczyznę powinien raczey Intereſſ Publiczny daleko wyżey nad ſwoy właſny przenośić. Co zaś ſię tycze ſumm na Kahałach zaległych, o tym na przyſzłey ieſſyi mowić będziemy. Już ſię Obiadu czas zbliża, wypiymy ſobie ieſzcze po iednym kiliſzku dla Appetytu lepſzego. Na odgłos tego Proiektu powſtali wſzyſcy wſpołkompanowie moi z mieysc ſwoich y naſtąpiła zgoda. Już tedy zaczynamy koley; to co ſię ułożyło dotąd, poſyłam W. M. Panu. Jeżeli odrzucono nie będzie, ſtarać ſię będę y daley ſłużyć *Publico*.

W. M. Pana Nayniżſzy ſługa

z Zbytkowic — *Łykayko Flaſzyńſki*

d. 18 Sept. 1773. — *Baron de Monte Fiaſcone.*